

Dzieci Pana Astronoma

Wanda Chotomska

1 lipca 2022

Rozdział 1

Dzieci Pana Astronoma

Przy ulicy Astronomów,
w jednym z bardzo wielu domów,
mieszkał sobie razem z żoną
roztargniony pan Astronom.
W domu nie widziało go się,
bo wciąż błądził po Kosmosie.
Przez ogromne teleskopy,
których zresztą miał na kopy,
przez soczewki i lunety
badał gwiazdy i planety.

Kiedyś, kiedy przez teleskop
patrzył właśnie w dal niebieską,
kiedy w nos mu Księżyc świecił,
głos usłyszał: - Mamy dzieci!
Urodziła nam się naraz
bardzo miłych bliźniąt para!
Syn i córka - on i ona!
Jakie nadać im imiona?
Drogi mężu, pomyśl krzyne,
jak się ma nazywać synek?
- Teleskopek, droga żono -
rzekł natychmiast pan Astronom.
- A córeczka? - Teleskopka!
Teleskopki, no i kropka!

Mija roczek, drugi, trzeci -
jak na drożdżach rosna dzieci.
Rosna we dnie, rosna nocą,
jedza, pija oraz psoca.

Rozdział 2

Dzieci puszczają zajęczki

Przy ulicy Astronomów
słońce puka w okna domów.
Dzień się zbudził, zapiał kogut,
kot przeciąga się na progu,
kuy gdaczą, pies zaszczekał,
mleczarz przywiózł wózek mleka,
więc bliźnięta wstały z łóżek
i wychodzą na podwórze.

Teleskopka karmi kotka,
siedząc na kamiennych schodkach.
Teleskopek na nią zerka:
- Przynieś szubko dwa lusterka!
Jedno lustro wziął do rączki
i już puszcza nim zajęczki.
Teleskopka, wielka śmieszka,
świeci drugim w okna mieszkań,
a tu okna ktoś otworzył
i wołają lokatorzy:
- Dzieci pana Astronoma
to Gomora i Sodomia

Zezłościły się sąsiadki:
- te bliźnięta to gagatki!
Co za dzieci! Co za dzieci!
Zaraz macie przestać świecić!

Astronoma obudzono.
Wyszedł z domu pan Astronom,
kiwnął głową, kiwnął bródką
i odezwał się cichutko:
- By zakończyć ten ambaras,
na przechadzkę chodźcie zaraz.
Ustawiajcie się w dwuszereg
i idziemy na spacer.

Rozdział 3

Dzieci śpiewają piosenkę

Nikt nie wyciera oczu chusteczką,
nikomu z oka nie kapie łza,
wszyscy od dzisiaj grają w słoneczko,
bo to jest świetna gra.

Grasz w "słoneczko"?
Gram w "słoneczko"!
Masz "słoneczko"?
Mam "słoneczko"!
Jestem słoneczny
i uśmiechnięty
od czubka głowy
do końca piety.
Słoneczny uśmiech
na twarzy mam
i z całym światem
w "słoneczko" gram.
Masz "słoneczko"?
Mam "słoneczko"!
Prawda, że to fajna gra?

A jak ktoś przegra, a jak ktoś skusi,
słoneczny uśmiech słońce mu da,
pięknym uśmiechem zapłacić musi,
bo to jest taka gra.

Szli, śpiewając, przez ulice,
podziwiali kamienice,
obejrżeli dwieście wystaw,
samochodów prawie trzysta,
pięć pomników, kominiarza,
straż ogniową i malarza.

Wreszcie rzekły Teleskopki:
- Tato, nas już bolą stopki!
Straszny upał dziś na mieście,
więc na lody chodźmy wreszcie

I Astronom wraz z dzieciarnią
siadł w ogródku przed kawiarnią,
przy okrągłym żółtym stole
pod pasiastym parasolem.

Jedli lody z poziomkami,
pili wodę z bąbelkami.
Właśnie przy tej wodzie z gazem -
zapytali naraz razem:
- Tato, czemu słońce świeci?
Tata zerknął na swe dzieci
i łykawszy łyчек kawy,
wykład zrobił im ciekawy.

Rozdział 4

Pan Astronom mówi o słońcu

Dlaczego Słońce świeci?
To jasne jest od razu,
jeśli się wie, że Słońce
to wielka kula gazów.

Te gazy wciąż się tłoczą,
te gazy wciąż są w ruchu
i zarzą się, i prażą
w słonecznym wielkim brzuchu.

Słońce to kula gazów
bez przerwy rozżarzona.
Stąd właśnie płynie światło,
stąd płynie ciepło do nas.

Popatrzcie naokoło:
to wszystko, co widzicie -
świat roślin, ludzi, zwierząt -
Słońcu zawdzięcza życie.

Skończył tato swe wywody,
dzieci zaś skończyły lody,
zapłacili i po chwili
od stolika się ruszyli.

Po godzinie byli w domu.
Przy ulicy Astronomów.

Teleskopka drzwi otwiera.
- Co będziemy robić teraz?
Teleskopek krzyknął pierwszy:
- Wiesz co? Napišemy wierszyk!
Wymyślmy różne rymy -
wiersz o Słońcu ułożymy!

Podskoczyła Teleskopka:
- To dopiero będzie szopka!
Słowo daję, jak tu stoję,
napišemy wiersz oboje
i ten wiersz wyślemy w liście.
- Gdzie? - Do Słońca oczywiście

Rozdział 5

Dzieci piszą list do Słońca

*"Kochane Słoneczko,
co świecisz na niebie -
list czerwoną kredką
piszemy do Ciebie.*

0.1cm

*Słoneczko-lampeczko,
kochamy Cię za to,
że nas bardzo ładnie
opalasz przez lato.*

*Słoneczko-piecyku,
bardzo Cię prosimy:
ogrzewaj nas mocniej
również w czasie zimy.*

*Nie żałuj nam ciepła,
nie żałuj promieni
ani w dni wiosenne,
ani w jesieni.*

*Grzej, ile masz siły,
tak jak tylko możesz,
żeby przez rok cały
upał był na dworze.*

Niech będzie gorąco,

*żeby dla ochłody
musieli bez przerwy
kupować nam lody!*

*Więcej już nie mamy
żądań ani życzeń,
więc Cię całujemy
w każdy Twój promyczek”.*

Teleskopek z Teleskopką
list skończyli piękną kropką
i oboje zamaszyście
podpisali się na liście.

Odetchnęli. Ale zaraz
nowy zaczął się ambaras.
Bo jak wysłać list do Słońca?
Kogo użyć w roli gońca?
Listonosza?
- Nie!
Stwierdzono,
że tu na nic pan listonosz.

Teleskopek kasę liczy.
- Może nadać list lotniczy?

Hm... niestety, też nie da się,
bo za mało groszy w kasie...

Uradzono koniec końcem:
- Niech balonik będzie gońcem!

I poleciał list balonem
nad podwórkiem, nad balkonem,

nad kominiem - hen, wysoko,
gdzie nie dojrzy ludzkie oko.

Teleskopek przez teleskop
patrzy za nim w dal niebieską.
- Co tam widzisz?
- Mamy widok,
tata z mamą tutaj idą!

Mama tylko kiwa głową,
tata wzdycha: - Daję słowo,
słowo daję, moi słoci,
żadna z planet tak nie psoci!
A bliźnięta krzyczą na to:
- Dziwne rzeczy mówisz, tato!
Żadna z planet?
- Co to: "planet"?
To jest słowo nam nie znane.
Niech nam tata wytłumaczy,
co to dziwne słowo znaczy!

Rozdział 6

Pan Astronom mówi o planetach

Wkoło Słońca biega sobie
dziewięć planet dużych -
w dzień i w nocy wciąż się kręcą,
stale są w podróży

Krążą Ziemia, Mars i Jowisz,
Merkury z Plutonem,
Wenus, Saturn, Uran, Neptun -
wszystkie w jedną stronę.

Dziewięć planet obok siebie
kręcą się bez końca
i choć każda z nich jest inna,
krążą wokół Słońca.

Jak wiadomo, od stuleci
dużo zabaw znajdą dzieci.
Lubią bawić się w "komórki",
pędzą "z górki na pazurki",
znają "klasy", "ślepa babkę",
"fanty", "kółko", "boćka-żabkę",
dobrze wiedzą, co to "berek"
oraz innych zabaw szereg.

Naszych miłych bliźniąt para
też zna zabaw co niemiara,
lecz na wszystko kręcą nosem
i znudzonym mówią głosem:
- Nie zdajecie sobie sprawy,
jak nam zbrzydły te zabawy!
Wymyślimy coś nowego!
Coś zupełnie nieznanego!
Zbiegła się kolegów chmara
i pytają wszyscy naraz:
- Co to będzie za zabawa?
- Czy wesoła? Czy ciekawa?
Teleskopek odparł z mety:
- Zabawimy się w planety!!!
Słońcem będzie Teleskopka.
- Teleskopka? A to szopka!

Rozdział 7

Dzieci bawią się w planety

Wszyscy wpadli w wielki zapal.
Każdy prędko patyk złapał,
porobili różne koła
i gra toczy się wesoła.
Bez przecinka i bez kropki
pędzą wokół Teleskopki,
ona krzyczy zaś w zapale:
- Jestem Słońce! Świecę stale!
Żarem bucham z głębi brzucha!
Każdy musi mnie się słuchać!
Jestem królem wszystkich planet!
Nigdy świecić nie przestanę!

Macie robić, co rozkażę,
więc wam każę paść na twarze!!!
JOWISZ wrzasnął z groźną miną:
- Opamiętaj się, dziewczyno!
Zastanowił się MERKURY:
- Przecież ona plecie bzdury!
MARS, strasznego robiąc marsa,
krzyknął gromko:
- To ci farsa!
WENUS się puknęła w ciemność,
SATURN łokciem stuknął ZIEMIĘ,
ZIEMIA z biegu wytrącona
uderzyła w nos PLUTONA,

MARS chciał skoczyć na ratunek,
ale zderzył się z NEPTUNEM,
i po chwili, moi mili,
wszyscy strasznie się czubili.
Tak się bili, że na końcu
JOWISZ guza nabił SŁOŃCU.
SŁOŃCE się zalało łzami:
- Ja się nie chcę bawić z wami!

Rozdział 8

Dzieci stawiają pomnik

- Przy ulicy Astronomów
stoi bardzo dużo domów,
lecz brakuje tu pomnika
Mikołaja Kopernika -
tak powiedział pan Astronom,
kiedy szedł na spacer z żoną.

Popatrzyła bliźnięt para:
- Nie ma, ale będzie zaraz,
będzie pomnik Kopernika,
bo Kopernik wart pomnika!

Skrzyknął chłopców Teleskopek:
- Do mnie, chłopcy! Tu, galopem!
Co Kopernik robił? Wiecie?
- On coś odkrył pierwszy w świecie...
- Mnie obilo się o uszy,
że Kopernik Ziemię ruszył.
Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię,
polskie wydało go plemię.
- Wstrzymał Słońce? Co to znaczy?
- Ja wam mogę wytłumaczyć! -
tak oznajmił Teleskopek,
więc postawmy tu dwukropek:
- Tata mówił, że przed laty
ludzie się nie znali na tym

i nie wiedział nikt z uczonych,
jak ten świat jest urządzony.
"Słońce krąży wokół Ziemi" -
powtarzali ci uczeni
i pojęcia żaden nie miał,
że to właśnie krąży Ziemia.

Krąży, krąży i bez końca
kręci się dokoła Słońca!

To Kopernik odkrył pierwszy
i stąd właśnie jest ten wierszyk:
"Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię -
polskie wydało go plemię".
Zróbmy pomnik Kopernika,
bo Kopernik wart pomnika!

Pomyśleli chłopcy krzynkę,
postavili chłopcy skrzynkę.
- To jest cokół.
- A gdzie posąg?
- W prześcieradle już go niosą.
Od fryzury aż po pięty
w prześcieradło owinięty.
- Ty, a po co prześcieradło?
- Jak to po co? Żeby spadło.
Żeby spadło w tym momencie,
gdy nastąpi odsłonięcie.
- Teleskopko, chodź tu do nas!
Odsłoń pomnik astronoma!
Teleskopko, odsłoń pomnik
i o mowie nie zapomnij!

Teleskopka kwiaty taszczy.
- Przypadł mi w udziale zaszczyt,
zaszczyt przypadł mi w udziale...
Dobrze mówię?
- Doskonale!
Pociągnęła prześcieradło,

prześcieradło raz-dwa spadło...
Patrzę z okien lokatorzy:
- Co to? Kto to? Pomnik ożył!
Teleskopek na cokole?
Co się dzieje tam na dole?
To jest jakaś nowa szopka!
- Nie - odrzekła Teleskopka -
to Kopernik w młodych latach,
gdy był w wieku mego brata...

Przy ulicy Astronomów
zasypiają okna domów,
pod kołdrami z srebrnej blachy
zasypiają wszystkie dachy.
Wiatr obłoki do snu zgarnia,
śpią kominy i latarnia,
sennie mruczą drzewa śpiące,
koty kończą koci koncert
i zagląda kotom w oczy
Księżyc, co po niebie kroczy.

W noc Księżycem wysrebrzoną
patrzył właśnie pan Astronom,
a tu z domu zakamarków
wyszła para nocnych
marków.
Teleskopek z Teleskopką
zatupali bosą stopką
i oboje jak nie wrzasną:
- Księżyc nam nie daje
zasnąć!
Księżyc łązi nam po głowie -
o Księżycu nam opowiedz!

Rozdział 9

Pan Astronom mówi o Księżycu

- Dookoła Ziemi
ciągle sobie biega
Księżyc - naszej Ziemi
najbliższy kolega.

Cały miesiąc musi
biegać dookoła,
zanim raz okrążyć
naszą Ziemię zdoła.

Słońce go oświetla -
tam gdzie Słońce zerka,
światło się odbija
tak jak od lusterka.

Sam Księżyc nie świeci,
to, co widać z Ziemi,
jest właśnie odbiciem
słonecznych promieni.

*

Przerwał wykład pan Astronom,

siedzi z miną zamyśloną.

Podskoczyła bliźniąt para,

obydwoje piszcza naraz:

- Tato, zdradź nam tajemnicę,

czy gdzieś jeszcze są księżyce?

- Dużo jest księżyców w świecie -
większość planet ma je przecież.

Dwa księżyce Mars posiada,

Neptun także dwoma włada,

pięć okrąży Uran wokół,

Saturn - dziesięć ma przy boku.

Teraz, moi drodzy, cisza,

dochodzimy do Jowisza.

Tylko sobie wyobraźcie -

on księżyców ma dwanaście!

Teleskopka z palcem w buzi

mruczy sennie: - Cały tuzin!

Teleskopek trze oczęta...

Bądźcie cicho... Śpią bliźnięta...

Rozdział 10

Dzieciom śnią się księżyce

Śni się ulica i śnią się dachy,
dachy, ulice, ulice,
a nad dachami ze srebrnej blachy
srebrne i złote księżyce.

- O - miauczą koty. - O - piszczą koty. -
Czy nam się śni, czy nie śni?
Tu księżyc srebrny, tam księżyc złoty
drogę na niebie kreśli.

Psy wyszły z budy. - O, co to znaczy -
okropnie kręcą szyją.
Tuzin księżyców każdy zobaczył,
więc do księżyców wyją.

- O - kocie oczy. - O - kocie oczy,
a w kocich oczach zieleń. -
Tuzin księżyców na nas się toczy.
O - tego już za wiele!

Popatrz na koty i nic się nie dziw,
że w górę zadarły noski -
przecież na każdym księżycu siedzi
wąsaty imć pan Twardowski.

Psy oniemiały, proszę rodziców,
koty dostały zeza,
wszyscy Twardowscy spadli z księżyców
i tańczą poloneza!

Przy ulicy Astronomów
zamieszanie w całym domu -
trzy kuzynki i dwie ciotki
pieką torty i szarlotki,
pianę biją dwaj wujkowie,
dziadek mak trze na makowiec,
stryjek kręci jajka z cukrem,
babcia robi babkę z lukrem.
Pan Astronom zamyślony
szepce w kącie coś do żony.
Tajemnicze mają miny.
- Jutro dzieci urodziny!
Co w prezencie na to święto,
droga żono, dać bliźniętom?
Rzekła żona: - moim zdaniem,
trzeba kupić im ubranie.
- Nie! Nie! - krzyknął pan Astronom. -
To zbyt zwykłe, moja żono,
prędko wymyśl coś innego,
coś takiego... niezwykłego!
- Może rower? Dwa rowery?
- Nie! Nie! Jeśli mam być szczerzy,
to się zawsze boję szczerze,
gdy ktoś jedzie na rowerze.
Tu się wtrącił wuj ze stryjkiem:
- Kupmy dzieciom loteryjkę.
- Nie! - krzyknęły obie ciotki. -
Lepiej łyżwy albo wrotki!
Babcia pokręciła głową:
- O, nie, wrotki to niezdrowo!
Lepiej pułk żołnierzy z blachy.
Dziadek wtrącił: - Lepiej szachy. -
Lecz ogólny słysząc sprzeciw,
orzekł: - Zapytajmy dzieci!

Para bliźniąt po namyśle
rzekła chytrze: - Mówiąc ściśle,
nam niczego nie potrzeba
prócz drobnostki - gwiazdki z nieba.
Proszę wujków, cioć i taty -
chcemy gwiazdkę - nic poza tym!

Puknął się astronom w czoło:
- Już wiem, co wam kupię! ZOO!
- Lecz co ZOO ma do gwiazdki???
- Co? Słuchajcie opowiadki...

Rozdział 11

Pan Astronom mówi o gwiazdach

- Nasze Słońce ma rodzinę,
najliczniejszą z rodzin -
każda gwiazda, ile jest ich,
w skład rodziny wchodzi.
Słońce jest podobne gwiazdom -
każda z gwiazd z osobna,
od największej do najmniejszej,
Słońcu jest podobna.

Oczywiście wiem, że zaraz
ktoś pytanie da mi:
"Czyżby Słońce było gwiazdą,
a gwiazdy słońcami?"

Tak - odpowiem. - Tak jest właśnie,
macie rację, dzieci,
i dlatego każda gwiazda
tak jak Słońce świeci.

Tutaj nastąpiła cisza,
bo Astronom się zadyszał.
Niecierpliwą się bliźnięta:
- Tato, a gdzie te zwierzęta?

Wspomniałeś coś o ZOO,
a o gwiazdach mówisz w koło!
Pan Astronom kiwnął bródką:
- Będzie ZOO! - odparł krótko. -
Zaraz przyjdzie na nie pora,
ZOO będzie w gwiazdozbiorach.

Rozdział 12

Pan Astronom mówi o gwiazdozbiorach

- Gdy na niebo patrzą ludzie
z wsi, miasteczek oraz miast,
widzą różne gwiazdozbiory -
gwiazdozbiory - zbiory gwiazd.

Bardzo dużo gwiazdozbiorów,
moi drodzy, dobrze znam,
lecz opowiem tylko o tych,
które są najbliższe nam.

Słońce, Księżyc i planety -
cały nasz najbliższy świat -
wśród tuzina gwiazdozbiorów
krąży od miliardów lat.

Te dwanaście gwiazdozbiorów,
co pas tworzą wokół nas,
to jest właśnie ów zwierzynek,
czyli ZODIAK - proszę was!

*

Zaklaskały dzieci w ręce:

32 *ROZDZIAŁ 12. PAN ASTRONOM MÓWI O GWIAZDOZBIORACH*

- Tato, powiedz nam coś więcej!
To historia wprost niezwykła!
O zwierzyńcu zrób nam wykład!

Rozdział 13

Pan Astronom mówi o zodiaku

- W tym niebieskim zwierzyńcu,
proszę zacnych słuchaczy -
cuda można oglądać,
cuda można zobaczyć!

Każdy okaz na pokaz,
hokus-pokus i cud!
Różne cudy na pudy,
a tych cudów jest w bród:

BARAN stoi na przodzie,
choć ma rogi - nie bodzie.
Zaraz za nim BYK byczy,
który nigdy nie ryczy.
Dalej widać BLIŹNIĘTA,
RAK im depce po piętach.
LEW ogląda się srogo,
PANNA niesie mu ogon.
WAGA patrzy w jej stronę,
wisi tuż przed SKORPIONEM.
Jest i STRZELEC w tym tłumie,
ale strzelać nie umie.
KOZIOROŻEC nie bryka,
lecz prowadzi WODNIKA,

a ten, patrząc za siebie,
liczy RYBY na niebie,
przed którymi ów BARAN
stoi właśnie jak taran...
Tu zamyka się koło
oraz wykład o ZOO.

Skończył mówić pan Astronom,
a bliźniętom oczy płoną.
Teleskopka, wniebowzięta,
mówi: - W ZOO są Bliźnięta!
Para Bliźniąt - tak jak w domu
przy ulicy Astronomów!
Teleskopek marszczy czoło,
myśli o niebieskim ZOO,
aż wykrzyknął sam do siebie:
- Rak-nieborak jest na niebie!
W moim guście taka draka -
ujrzeć w niebie - nieboraka!
Koziorożec, Lew, Byk, Baran -
podskoczyła nasza para:
- Chodź nam ZOO kupić, tato.
Przecież my czekamy na to!
Nie pomogą żadne miny -
jutro nasze urodziny.
Obiecałeś na to święto
ZOO kupić swym bliźniętom.

Roztargniony pan Astronom
zrobił minę przerażoną,
głuchym głosem jęknął: - Oo!
Za co ja wam kupię ZOO?
Rozpłakały się bliźnięta:
- Obiecałeś! Na Jowisza -
cały dom to przecież słyszał!
Yy... cacanka-obiecanka...
Yy... a teraz niespodzianka...
My nie chcemy niespodzianek!
My jesteśmy oszukane!

Pan Astronom słysząc jęki
chudy portfel wziął do ręki,
mrucząc z miną niewesołą:
- Ha! Spróbujmy kupić ZOO!
Teleskopka z Teleskopkiem
z miejsc ruszyli się galopkiem,
jak rakiety mknąc do przodu

polecieli do Ogrodu
i choć późna była pora,
odszukali dyrektora.
Pan Astronom kiwnął bródką,
a bliźnięta rzekły krótko:
- Tatuś ma do pana sprawę.
Jaką? Powie sam niebawem.
Zostawimy panów samych
i zwierzyniec pozwiedzamy.

Poszły dzieci zwiedzać ZOO,
przyglądały się bawołom,
obejrzały panter kilka,
stado żubrów, słonia, wilka,
nosorożca, sępa, lisa,
dwa lamparty i tygrysa,
papug nie wiadomo ile,
pięć pawianów, trzy goryle,
krokodyle, antylopy,
dziki, żbiki oraz szopy.
Zatrzymały się przed strusiem,
przyglądając chwilę mu się,
potem okiem niezbyt czułym
obrzuciły lwa i muły,
zebry, bobry i kojota,
który się po klatce miotał.
Misia, morsa oraz fokę
ledwie zaszczyliły wzrokiem,
wykrzywiły się do lamy
i ziewnęły:

- Dosyć mamy!
Odwróciły się na pięcie:
- Co po takim nam prezencie?
Cóż - zwierzęta jak zwierzęta -
ale gdzie tu są Bliźnięta?
Koziorożca wśród rogaczy
i ze świecą nie zobaczysz,
szukaliśmy Strzelca z Wagą -
Wagi nie ma i nie ma go,
Panny możesz szukać sto dni,

w żadnej klatce nie tkwi Wodnik...
Te okazy, co są w klatkach,
bawić mogły prapradziadka,
ale nie nas, proszę taty,
myśmy się poznali na tym!
Takie ZOO mamy w nosie -
lepsze ZOO jest w Kosmosie!

- Racja! - krzyknął pan Astronom
z miną nagle rozjaśnioną. -
Po tym, coście powiedzieli,
mogę schować swój portfelik.
Ach, jakże mi jest wesoło,
że nie chcecie tego ZOO!
A bliźnięta krzyczą na to:
- Tamto ZOO kup nam, tato!
A jak nie chcesz kupić nam, to -
pokaż nam choć ZOO tamto!
Wiemy, że tam trudny dojazd,
więc nam zrób - kosmiczny pojazd!!!
- Hm... - powiedział pan Astronom
z miną wielce zamyśloną. -
Rola ojca nie jest łatwa,
gdy chce w Kosmos lecieć dziatwa.
Lecz coś robić - jeśli chcecie,
pomyślimy o rakiecie.
Pomyślimy o niej w domu

przy ulicy Astronomów...

*

Poszli myśleć. Dotąd myśla,
więc prosimy was o ciszę.
Co wymyśla - to nam przyśla,
a ja znowu to opiszę.

Rozdział 14

Dane książki

Warszawa

ISBN 83-7153-045-5